

LIST PASTERSKI DO PRAŁATURY TROMSØ, 8 WRZEŚNIA 2024

Drodzy Wierni!

Mija rok odkąd zostałem przez Ojca Świętego mianowany Administratorem Prałatury Tromsø. Tak jak i wy wszyscy, miałem nadzieję, że wkrótce zostanie mianowany nowy miejscowy biskup. I tak jak wy wszyscy przekonałem się, że nadal prawdziwe jest stare przysłowie: Czasem Boże młyny mielą powoli.

Czekanie jest trudne dla nas ludzi. Zawsze było. W naszych czasach stało się jeszcze trudniejsze. Żyjemy w epoce natychmiastowości. Spodziewamy się, i stale jest nam obiecywane, że każda zmiana, której sobie życzymy, nastąpi szybko. I gdy musimy czekać, zaczynamy się niecierpliwic i frustrować, może nawet gniewać. Pamiętajmy więc, że czas oczekiwania *może* być czasem błogosławionym.

Chociaż celebracja niedzieli ma pierwszeństwo, to dziś, 8. września, Kościół obchodzi Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Chciałbym więc nawiązać do tego święta. Chodzi w nim o wypełnienie nadziei pielęgnowanej przez setki lat, owszem, od początku świata. Ojcowie Kościoła nie wahali się rozpoznawać proroczego obrazu Matki Bożej w słowach Pisma o odwiecznej Bożej Mądrości – postaci kobiecej – która „igrała przed Nim” (Prz 8,30) na początku dzieła stworzenia.

Z wytrwałą łagodnością przygotowywał Bóg przez pokolenia swe dzieło zbawienia, którego przeprowadzenie uczyniła możliwym Maryja przez swoje Tak. Bóg przygotowywał człowieka pokolenie po pokoleniu. Co jest zadziwiające: Człowiek tego nie wiedział. Rzecz ma się tak, jak w Jezusowej przypowieści o rolniku, który pewnego pięknego poranka budzi się oniemiały i widzi swoje pole pokryte bujnym plonem: „Dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak.” Tak, mówi Pan, „*jest z Królestwem Bożym*”, po prostu. (Mk 4,26-27)

Gdy rozważamy życie i powołanie Maryi, „ziarnem”, o którym tu mowa, jest nadzieja zbawienia; przesłanie o tym, że Bóg ma plan dla historii – plan, który *chce* i *może* zrealizować. Im jestem starszy, tym bardziej jestem zafascynowany rodowodem, który Kościół poleca nam czytać w urodziny Maryi. Ukazane jest w nim, jak obietnica dana Abrahamowi, że przez niego wszystkie narody na ziemi będą błogosławione (Rdz 22,18), dojrzewała na przestrzeni czasów.

O niektórych osobach wymienionych w rodowodzie wiemy wiele. Znamy dobrze patriarchów, Rut, Dawida, Salomona i innych. O pozostałych nie wiemy nic. To nie jest tak ważne. Wszyscy oni, czy byli tego świadomi, czy nie, byli narzędziami w wypełnieniu Bożych zamiarów. Oni *stali się* błogosławieństwem.

Często jest tak, że gdy spoglądamy wstecz na nasze życie, indywidualnie czy kolektywnie, rozpoznajemy swego rodzaju konieczność w przebiegu zdarzeń: *To* musiało się wydarzyć, aby *to* mogło się stać; *ten* musiał poznać *tego*, i tak dalej. Coś co jest szczególnie pasjonujące

w wieku starszym, to fakt, że uzyskujemy całościowe spojrzenie na nasze życie, tak że możemy dostrzec w nim pewien wzór, odcisk palców Bożej Opatrzności.

Sprawy mają się inaczej, gdy patrzymy w przyszłość. Wtedy możemy być zdezorientowani. Skąd mamy wiedzieć jakie wybory należy podjąć? Co się z nami stanie? Jak mamy się zachować się wobec tego wszystkiego, co budzi niepewność i lęk, co może robić wrażenie ogromnej nieprzewidywalności świata?

Musimy pamiętać, że Bóg ma plan i w tajemniczy sposób go realizuje, nie wiążąc przy tym naszej wolności i bez – *zupełnie* bez – jakichkolwiek złudzeń co do naszej słabości. On ma perspektywę, która przewyższa naszą. Tak jak to czytamy w Drugim Liście św. Piotra: „Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” (2P 3,8). Piotr, który oglądał chwałę Bożą na Górze Tabor i poznał własną małość w pałacu Kajfasza, wiedział jaka przepaść dzieli Bożą rzeczywistość od naszej; równocześnie wiedział też, że w narodzonym z Maryi Chrystusie Bóg przerzucił most nad tą przepaścią i jeśli trzymamy się dłoni Jego *i* Jej, możemy bezpiecznie przejść na drugą stronę owej przepaści.

Drodzy Wierni, przypominam wam o tym, jak już wiecie, po to, aby podzielić się z wami moim przekonaniem, że także *nasz* czas oczekiwania tu i teraz, ma jakiś zamierzony cel, że jest on zadaniem. Jest wielkie piękno w Kościele Katolickim w Północnej Norwegii; jest także plon, który czeka na żniwo, tego jestem pewny. Po wielu dziesiątkach lat sekularyzacji, nasz kraj sięgnął dna. Chyba już nie możemy stać się bardziej zmaterializowani. Jednak człowiek także teraz *pozostaje* człowiekiem i niesie w sobie tęsknotę za sensem, prawdą i treścią. Odwieczne Słowo Boże, Ten, który *jest* obrazem niewidzialnego Boga (Kol 1,15), jest odcisnięty w naszej istocie. Tylko w Nim znajdziemy ulgę w niepokoju, który nosimy w sobie.

Użyjmy ten obecny czas, by głęboko zakotwiczyć się w Chrystusie, by doświadczyć co to znaczy żyć w Nim. Tak jak Maryja, odpowiedzmy „Tak!” na Boże wezwanie także wtedy, gdy nie wiemy dokąd nas ono poprowadzi, z ufnością, że *Bóg* to wie i że to wystarczy. Jego zamiarem jest uświęcić nasze życie, uczynić z nas nowych ludzi, niosących światu nadzieję, będących źródłami radości. Wierny jest Ten, który nas wzywa. On nie opuszcza swojego Kościoła. Bądźcie pewni, że On działa i wprowadza swoje błogosławieństwo pośród was.

Dziękuję, że aż dotąd przyjmujecie mnie tak ciepło. Cieszę się, że mogłem poznać wielu spośród was; cieszę się też na spotkanie i poznanie kolejnych. Codziennie modłę się za was wszystkich.

W Imię Jezusa!

+fr Erik Varden OCSO

Biskup Trondheim i Apostolski Administrator Pralatury Tromsø